



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Tożsamość i wspólnota

**Author:** Tadeusz Sławek

**Citation style:** Sławek Tadeusz. (2006). Tożsamość i wspólnota. W: J. Janeczek, M. S. Szczepański (red.), "Dynamika śląskiej tożsamości" (S. 28-34). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Tadeusz Sławek

## Tożsamość i wspólnota

### 1

Geograficznie, historycznie i ekonomicznie Dolny i Górny Śląsk był sceną, na której zmagaly się główne siły tworzące nowoczesną Europę. To na Śląsku krzyżowały się topograficzne i intelektualne szlaki wędrówek między regionami i narodami Europy, nauka stawiała się ponadgraniczną fascynacją (by przypomnieć choćby zmarłego w roku 1280 Vitella, późniejszego o dwa stulecia najwybitniejszego w XV wieku znawcę fauny i flory Jana Stanka), religia często ponad podziałami wyznań jawiła się jako źródło przeżycia Transcendencji (Johannes Scheffler, Jakub Boehme i inni śląscy mistycy), na śląskich bogactwach naturalnych zbudowano podstawy wielkiego przemysłu, który szybko okazał się źródłem korzyści płynących z powszechnej wymiany inspiracji i nowych technologii (Fryderyk Wilhelm von Reden, John Baidon). Można więc powiedzieć, iż Śląsk – a z racji tradycji ekonomicznych Górny Śląsk w szczególności – jest w sytuacji, która powinna ułatwić adaptację do rzeczywistości Europy „bez granic”. Pamiętać trzeba także o rzadko przypominanym dzisiaj marzeniu Winstona Churchilla, który w mowie radiowej w marcu 1943 roku powiedział: „Moim najgłębszym życzeniem jest [...], że uda nam się życie w Europie tak dalece, jak jest to możliwe, scalić, nie wyniszczając przy tym indywidualnych właściwości i tradycji licznych starych narodów, które wypełniają ich dzieje”. Przed Europą stoi zatem zadanie znalezienia wspólnej miary między tym, co ogólne, a tym, co partykularne; powodzenie tych wysiłków zdecyduje o tym, czy Europa powiedzie się jako zamierzenie nie tylko polityczne i ekonomiczne,

ale także jako poważna forma przeżycia duchowego w (po)nowoczesnym świecie.

## 2

Ważne w kontekście niniejszych rozważań jest to, jak rozumiemy pojęcie „ojczyzna” i miejsce, które jest dla nas ojczyzną. Bez wątpienia człowiek jest w swoim bytowaniu już zawsze „umiejscowiony”; to właśnie owo „gdzie” naszej egzystencji musi stanowić przedmiot troskliwej i rozważnej refleksji. Ojczyzna jest przede wszystkim duchową relacją z „ojcem”. Jest to miejsce, w którym czuję się i działam jak „w domu”; to nie znaczy: „jak chcę”, gdyż bycie w domu jest czymś zupełnie innym niż bycie gościem. Będąc gościem – powiada gospodarz – mogę robić, co mi odpowiada, w dużej mierze zwolniony jestem z odpowiedzialności; „w domu”, czyli „w ojczyźnie”, czyli „u ojca”, postępuję tak, jak nakazuje powaga sytuacji, wszelkie konsekwencje moich czynów spadną bowiem na mnie. W tym sensie „ojczyzna” jest zawsze sprawą wielkiej wagi, sprawą „poważną”.

Śląsk jest „poważny” w takim znaczeniu, w jakim „poważna” jest „ojczyzna”. Gospodarz skazany jest na pobłażliwą wyrozumiałość; ojciec jest mistrzem surowego spojrzenia. Ojczyzna obnaża wszelkie daremne popisy, nie znosi udawania, snobizmu, siedzenia na towarzyskich kanapach lansujących mody i pseudoautorytety. W ojczyźnie się pracuje, trudzi bez pragnienia i konieczności odpoczynku.

## 3

Gdy Stanisław Brzozowski charakteryzował polską kulturę, posługując się swoją rodziną jako przykładem, pisał: „Rodzice moi byli oboje, w różnej postaci, rozbitkami szlacheckiego rozkładu: z tradycjami zamożności i majątku, bez tradycji pracy, z osłabionym lub zanikającym poczuciem rzeczywistości, celów i uczuć ogólnych”<sup>1</sup>. Kulturze szlacheckiej brakło owego surowego charakteru „ojczyzny”, który polega nie tylko na przestrzeganiu ładu świata, ale także na

---

<sup>1</sup> S. Brzozowski: *Pamiętnik*. Lwów 1913, s. 17.

reagowaniu na wszelkie zachodzące w nim zmiany. Otwartość na metamorfozy świata sprawiła, że intuicja wspólnego europejskiego losu pojawiła się na Śląsku wcześniej niż w innych częściach Polski. Nie tylko dzięki burzliwej, „wielopaństwowej” i wielojęzycznej historii tej ziemi, nie tylko dzięki temu, że model szlacheckiego ideału niechętnego przemysłowi i miastu nie zadomowił się tu na dobre, ale przede wszystkim dlatego, że ludzie żyjący tu czuli, że to jest ich ojczyzna, której losy zależą – mimo dramatu historii – od nich samych.

Rozumiem użyteczność pojęcia „mała ojczyzna”, szanuję jego emocjonalną treść. Ale równocześnie trudno nie zauważyć, że kryje się w nim naturalne podejrzenie, iż są ojczyzny „mniejsze” i „większe”, a jeśli „mniejsze”, to jakby jeszcze „niedorose”, ojczyzny-dzieci lub skarłate ojczyzny, którym nigdy nie było dane dorosnąć do prawdziwej wielkości. Co więcej, reprezentanci „większej” ojczyzny w razie potrzeby szybko przypomniał swoim „mniejszym” kuzynom, która z tych ojczyzn jest ważniejsza. Dlatego, jeśli Ślązacy chcą mówić o swojej ziemi jako o „ojczyźnie”, niech im będzie wolno czynić to bez żadnych przymiotników. Ten wybór godny jest szacunku.

#### 4

Do kwestii tożsamości należy podejść z rozwagą i Arystotelesowskim „dobrym namysłem”. Musimy stale pamiętać o przestrodze Paula Ricoeura, który pisząc o tożsamości narodowej, o cechach pozwalających rozpoznać dany kraj i naród „jako prawie osobę”, zauważał: „[...] gdybyśmy oddzielili je od historii i geografii [...] cechy te skostniałyby i dałyby sposobność do rozpętania się najgorszym ideologiom »tożsamości narodowej«”<sup>2</sup>. Tworzenia wspólnoty nie można ograniczać do tego znaczenia łacińskiego *communire*, które odnosi się do otaczania się murem, nadawania sobie kształtu za pomocą odcinania się od innych. Jan Paweł II w swej ostatniej książce określał polskość jako otwartość na to, co odrębne: „A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten »jagielloński« wymiar polskości [...] przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> P. Ricoeur: *O sobie samym jako innym*. Przeł. B. Chelstowski. Warszawa 2003, s. 204.

<sup>3</sup> Jan Paweł II: *Pamięć i tożsamość*. Kraków 2004, s. 92.

Wspólnota polega na otwartości na to, co pozostaje poza jej obszarem. Mówiąc zwięźle – trzeba chcieć być „TAM”, będąc „TU”, aby owo TU nabierało coraz głębszego i poważniejszego znaczenia. Trzeba budować – dosłowne i przenośne – drogi, połączenia kolejowe, aby wiązać się z innymi. Rozciągłość, rozległość, decentralizacja, swoista ekscentryczność śląskich miast to urbanistyczny wyraz ucieczki od nadmiernego nacisku na nadmiernie hermetycznie pojmowaną tożsamość.

## 5

Aby do takiej hermetyczności nie dopuścić, trzeba zachować rozumienie charakteru czy tożsamości nie jako formy zamknięcia, lecz otwarcia. Zamknięcie grozi bowiem czymś, co nazwałbym historyczną neurozą, odrzuceniem tego, co inne, odrzuceniem losu. Tożsamość i jej kosztująca ideologia może ustawić nasze życie wyłącznie na płaszczyźnie polityki, z pominięciem wymiaru egzystencjalnego. Paul Ricoeur pisze: „charakter to otwartość mojej egzystencji ujętej jako całość”<sup>4</sup>. Henry David Thoreau, jeden z ojców założycieli amerykańskiego pragmatyzmu, mówi o konieczności i potrzebie w naszym życiu czegoś, co nazywa *skylight*, a co można by przełożyć jako „okno nad głową”: „Nie zaspokajają mnie zwykłe okna. Muszę mieć prawdziwe okno nad głową (*skylight*). Moje prawdziwe okno nad głową jest poza naszym miasteczkiem. Towarzystwo ludzi nie dostarcza mi takiego odpoczynku, rozwoju, oświecenia. To, co społeczne (*the sociable*), miasto, hrabstwo, klub rolniczy nie są dla mnie niebem nad głową”<sup>5</sup>.

Śląsk znajdował ów *skylight* w szeroko rozumianej religijności / duchowości, w której wykształceniu nie małą rolę odgrywała tradycja protestancka. We wspólnotach śląskich odczuwało się ducha Kierkegaardowskiej rady: „Zwiąż się jako jednostka z Bogiem... odważ się z nim związać jako konkretny człowiek, zwiąż się najpierw z Bogiem, nie najpierw z innymi”<sup>6</sup>. Jednocześnie owym *skylight* był także specyficzny stosunek do instytucji państwa. Z jednej strony, wszechobecność granic, z drugiej, ich przenikalność. Śląsk był pewną strukturą

---

<sup>4</sup> P. Ricoeur: *O sobie samym jako innym...*, s. 199.

<sup>5</sup> H.D. Thoreau: *Journal*. Vol. 9. Boston 1904, s. 209.

<sup>6</sup> S. Kierkegaard: *O trudnościach bycia chrześcijaninem. Antologia*. Wybór i oprac. K. Frączek. Kraków 2004, s. 119.

bycia razem, strukturą wspólnoty, w której „forma” równoważyła się z „siłą”. „Forma”, to znaczy chęć bycia razem i wzajemnego poszanowania oraz obopólnego uznania; „siła” to ślad działania formacji instytucjonalnych pozostawiających blizny na żywym organizmie świata. „Forma” to dobrowolność, wola współdziałania i współżycia; „siła” to wszelkie formy przemocy. Nawet gdy Śląsk został w 1348 roku wcielony do królestwa czeskiego, co oznaczało, iż „księstwo śląskie stało się – obok Marchii Morawskiej i Łużyc – równoprawnym członem ziem Korony Czeskiej”, jak pisze historyk, „nie naruszyło to regionalnego zróżnicowania Śląska ni zwierzchnich praw książąt śląskich”<sup>7</sup>.

Czytamy w szkicu *Młode miasto* Stanisława Bieniasza: „W śląskiej tożsamości istnieje pewne pęknięcie, być może uwarunkowane wręcz genetycznie. Przez długie stulecia mieszkańcy tej ziemi zachowali język polski – w ich dialekcie przetrwało najwięcej słów ze staropolszczyzny pamiętającej czasy Mikołaja Reja, a równocześnie potrafili być lojalnymi obywatelami zmieniających się państw [...]. Tu nie było modelowych Polaków, jakich wyobrażała sobie polska propaganda, bo za polskością ludzi tu żyjących kryły się często konserwatyzm, niechęć do zmian, lęki cywilizacyjne. Niewielu tu było także modelowych Niemców, bo sporo Niemców na Górnym Śląsku rozumiało specyfikę tej ziemi [...]. To pęknięcie przejawiało się do niedawna niechęcią do brania odpowiedzialności za własną ziemię we własne ręce, unikaniem odpowiedzialności politycznej, ucieczką w prywatność albo poza własny region – do Niemiec lub do innych części Polski”<sup>8</sup>.

## 6

Pewnie lepiej zatem mówić w liczbie mnogiej o śląskich tożsamościach, z jednej strony wspierając myślenie o autonomii regionu, z drugiej – chroniąc nas przed nadmiernie ostentacyjnie i rygorystycznie manifestowaną jednorodną wspólnotowością. Wspólnota bowiem nie może zakładać ani nadmiernego eksploatowania wszystkiego tego, co „wspólne”, ani też nie powinna przeakcentowywać wszelkich zbiorowych form wspólnoty. Zdrowie wspólnoty uzależnione jest w dużej

<sup>7</sup> J. Balke: *Śląsk i Ślązacy*. Przeł. M. Misiorny, Z. Rybicka. Warszawa 2001, s. 32.

<sup>8</sup> S. Bieniasz: *Górny Śląsk – świat najmniejszy. Szkice, publicystyka, proza*. Oprac. K. Karwat. Gliwice 2004, s. 81.

mierze od tego, w jakim stopniu otwiera się ona na to, co inne, a co już w tej czy innej formie obecne jest w jej wnętrzu.

Dobra wspólnota jest RÓŻNOTĄ. Wie, że to, co wspólne, po przejściu pewnej granicy może stać się siłą terroryzującą; miast wyzwalać i inspirować, może narzucać i więzić. Jest zatem w najlepiej pojętym interesie wspólnoty docenianie tego, co od niej różne, co jest obce, jednostkowe i pojedyncze. Wspólnotowość nie może definiować się przez ekskludowanie, wykluczanie z niej tych, którzy odbierani są jako „ciało obce”. Przeciwnie, to właśnie „ciało obce” pomaga wspólnocie zrozumieć wartości, na jakich wspiera swoje istnienie. To, co obce, budzi wspólnotę ze snu samozadowolenia. Wiedział o tym już Platon, każąc Sokratesowi określić swoje zadanie jako „budzenie miasta” do rzeczywistości tego, co niewspólne, a dzięki czemu wspólnota może spełnić swoje zadanie. Aby służyć wspólnocie, trzeba zatem być, paradoksalnie, człowiekiem prywatności. Sokrates mówi w swej obronie: „Prywatnie do każdego przychodzę niczym ojciec albo starszy brat i każdego namawiam, żeby dbał o dzielność”<sup>9</sup>.

## 7

Historia to spór bezładnych sił losu. Rozpraszają one skupienie i skoncentrowanie, zwartość, jednym słowem: porządek mojej opowieści o świecie. Rzeczywistość stawia opór naszym pragnieniom i ambicjom. W tej sytuacji pomocna jest postawa przychylności, która winna stać się podstawą zachowania wspólnoty. Tak pisze o niej Ernst Jünger: „Tym niszczącym popędem przeciwna jest postawa, której najlepszym mianem jest przychylność (*Wohllwollen*), zdobiąca w ten sam sposób zarówno możnego, jak i prostaczka. Przychylność ta podobna jest światłu, które jako jedyne w sposób właściwy ukazuje godność człowieka. Przychylność związana jest z tym, co w nas suwerenne i dystygnowane (*Herrschenden und Vornehmen*), ale łączy się także z mocą naszej wolności i tworzenia... Reprezentuje tu duchowe, czerpiące z dobrych tradycji oblicze władzy (*auf guten Ursprung gegründete Seide der Macht*), której symbolem jest nie purpurowy płaszcz, lecz laska z kości słoniowej”<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Platon: *Obrona Sokratesa*. W: Idem: *Dialogi*. Przeł. W. Witwicki. Warszawa 2000, s. 222–223.

<sup>10</sup> E. Jünger: *Awanturnicze serce*. Przeł. W. Kunicki. Warszawa 1999, s. 71.

Co powinno zatem stanowić przedmiot działania wspólnoty, którą chcielibyśmy budować na Śląsku, wspólnoty opartej na postawie przychylności, w której kwestia tożsamości, choć nad wyraz istotna, może winna ustąpić pierwszeństwa problemowi „miejsca”, jakim chcielibyśmy widzieć Śląsk? Pokuśmy się o listę najprościej sformułowanych postulatów:

1. Stwórzmy i pracujmy na rzecz przestrzeni, która do nas „przemawia”.

2. Twórzmy miejsca pracy po to, aby ludzie nie opuszczali Śląska.

3. Dbajmy o to, aby nasze biura były przychylne, a szkoły nie nudziły.

4. Nie skąpmy pieniędzy na teatry, muzea, muzykę. Każda złotówka dodana sztuce zwraca się z nakładem. Z przestrzeni bez sztuki uciekają ludzie.

5. Niech w naszej przestrzeni toczy się mądra debata polityczna prowadząca do roztropnych wyborów, których wynikiem będą rządy ludzi oddanych miejscu, a nie własnej karierze.

6. Stwórzmy społeczność rozmowy, czyli wspólnotę ludzi ceniących słowo i nad słowem pracujących.

## Bibliografia

- Balke J.: *Śląsk i Ślązacy*. Przeł. M. Misiorny, Z. Rybicka. Warszawa 2001.
- Bieniasz S.: *Górny Śląsk – świat najmniejszy. Szkice, publicystyka, proza*. Oprac. K. Karwat. Gliwice 2004.
- Brzozowski S.: *Pamiętnik*. Lwów 1913.
- Jan Paweł II: *Pamięć i tożsamość*. Kraków 2004.
- Jünger E.: *Awanturnicze serce*. Przeł. W. Kunicki. Warszawa 1999.
- Kierkegaard S.: *O trudnościach bycia chrześcijaninem. Antologia*. Wybór i oprac. K. Frączek. Kraków 2004.
- Platon: *Obrona Sokratesa*. W: Idem: *Dialogi*. Przeł. W. Witwicki. Warszawa 2000.
- Ricoeur P.: *O sobie samym jako innym*. Przeł. B. Chełstowski. Warszawa 2003.
- Thoreau H.D.: *Journal*. Vol. 9. Boston 1904.